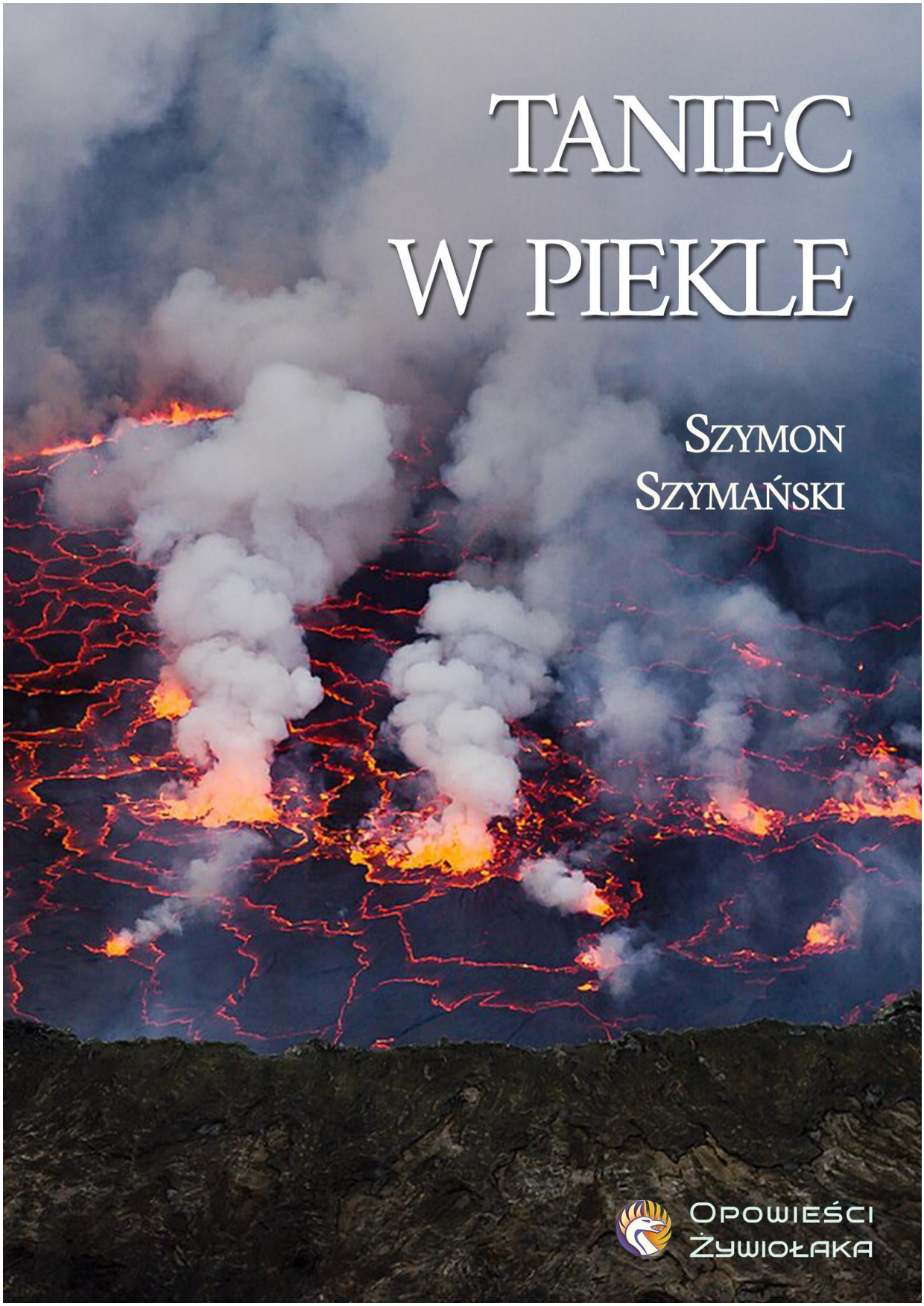

TANIEC
W PIEKLE
SZYMON
SZYMAŃSKI
OPOWIEŚCI
ŻYWIOŁAKA

Taniec w piekle

Szymon Szymański



Opowieści Żywiołaka

Leszno 2023

Nota redakcyjna

Szymon Szymański
„Taniec w piekle”

Wydawnictwo Opowieści Żywiołaka
https://opowiescizywiolaka.com
opowiesci.zywiolaka@gmail.com

2023, Leszno

Okładka na podstawie fotografii: Lava Lake of the Nyiragongo Volcano in Virunga National Park in Eastern DRC (2011.05.07). Fotografia pobrana z Wikimedia Commons *https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Lava_Lake_Nyiragongo_2.jpg*
Fotografia autorstwa Cai Tjeenk Willink (Caitjeenk)
Fotografia udostępniona na licencji *Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported*

Książka, którą właśnie pobraliście, jest dostępna tylko na stronie:
https://opowiescizywiolaka.com/
Jest ona dziełem autora, który za jej pobranie i czytanie nie pobiera żadnych opłat.
Prosimy, abyście przestrzegali praw, jakie przysługują autorowi. Zawartość tej książki możecie udostępnić nieodpłatnie osobom znajomym lub bliskim, ale nie publikujcie jej w Internecie, co najwyżej udostępniajcie link do pobrania:
https://opowiescizywiolaka.com/2025/02/19/taniec-w-piekle/
Jeśli cytujecie jej fragmenty, nie zmieniajcie jej treści i koniecznie zaznaczcie, z czyjego dzieła cytujecie.

1.

Różnie się mówi o wulkanie Masaya. Zwykłym ludziom kojarzy się ze śmiercią i zniszczeniem. Dla naukowców krater jest jak okno do wnętrza Ziemi albo jej przeszłości. Dla mnie, owszem, jest to również okno. Takie do obcego i piekielnego świata, którego oblicze może być przerażające, ale i piękne. W jego samym centrum znajduje się jezioro magmy. Lawa jest tutaj tak gorąca, że swobodnie przelewa się i bulgocze, pozostając w okowach krateru. Niestety istnieje możliwość, że rozpuszczone w niej gazy wybuchną, dlatego raz na jakiś czas opuszczam się na dno krateru, aby zbadać chemiczny skład trującego powietrza.

Kiedy jestem tam, na dole, nie martwię się erupcją. Temperatura lawy jest tak wysoka, że nie poczułabym śmierci. Po prostu nagle wszystko by zgasło i koniec. Nie znaczy to, że w ogóle się nie boję. Gdy zjeżdżam w głąb krateru, pojawia się natrętna sensacja w głowie i w żołądku. Może to jest strach? A może podniecenie? Robiłam to już tyle razy, że trudno mi rozróżnić.

2.

Nawet trzysta metrów nad powierzchnią jeziora czuć jego gorąco. Zakładam uprząż, a asystenci podpinają mnie do wysięgnika. Sejsmografy i kamery rejestrują, co się da, generator prądu głośno pracuje, choć jego terkotanie jest niczym w porównaniu do grzmiącego oddechu jeziora.

– Bądź ostrożna, Mártita. – Espinoza odpala wysięgnik. Silnik wydaje piskliwy odgłos, a ja czuję szarpnięcie liny. Zaczynam powolną wędrówkę na dół.

Poniżej widzę skalne rumowisko, gdzie poszarzałe bryły przyjmują formę popękanych wielościanów. Wewnątrz tego ciemnego okręgu znajduje się pulsująca źrenica. Jest w ciągłym ruchu, patrzy we wszystkich kierunkach naraz, jakby rozglądała się w poszukiwaniu zagrożenia.

Po kilkunastu minutach monotonnej jazdy staję na wysuszonej skale. Pod grubą podeszwą chrzęszczą kruche magmowe bryłki. Znajduję się w obcym i martwym świecie. Zupełnie tu nie pasuję, a jednak ciągnie mnie do tego miejsca. Groźny bóg Masaya pozwala mi na odwiedziny. Zapewnia spokój, intymność, separację od pędzącego świata. Nie daje mi tylko poczucia bezpieczeństwa, ale ja nie mam złudzeń. Łaskawość bóstwa może się wyczerpać w każdej chwili, bo jestem tu intruzem.

3.

Zespół na górze nie może się doczekać wyniku pomiarów. Widzę podniesione wartości wszystkich parametrów. Na ekranie tabletu słupki robią się coraz wyższe, przyjmują czerwoną barwę.

– Wszystko poszło do góry – podaję przez radio. W zasadzie muszę krzyczeć, bo inaczej zespół usłyszy tylko szum i trzaski. – Najbardziej podniósł się poziom dwutlenku węgla, ale reszta też podskoczyła. Metan i dwutlenek siarki rosną w regularnych interwałach.

Na pewno są zaniepokojeni. Takie odczyty mogą oznaczać nagromadzenie gazów i rosnące ciśnienie w podziemnej komorze.

– Wracaj, Mártita. – Espinoza ma rację. Robi się coraz goręcej, a poziom tlenu w butli dochodzi do rezerwy. A jednak wstrzymuję się. Zostawiam aparaturę i ruszam w kierunku jeziora, bo wydaje mi się, że coś tam zobaczyłam.

Czuję żar przez skafander, a blask jest tak mocny, że muszę mrużyć oczy nawet w przyciemnionych goglach. Bliżej nie podejdę, ale z tej odległości widzę wystarczająco wyraźnie.

Wpierw uznałam, że to jakieś urządzenie. W rozgotowanej lawie mignął mi przesuwający się czarny pręt. Idealnie czarny, jakby wchłaniał całe światło, które padało na jego powierzchnię. Albedo bliskie zeru. Pręt łączył się z dwoma innymi. Razem poruszały się szybko, zmieniały położenie względem innych części, rozchlapując lawę. Ruch był rytmiczny, czasem gwałtowny a czasem delikatny. Ale to nie maszyna. To coś było świadome i przemówiło do mnie. Nie za pomocą głosu, raczej uczuć. Chciało, abym stąd uciekła. Kiedy zrozumiałam jego intencję, siłowniki szarpnęły moją linę.

4.

Nikt mi nie uwierzył, a ja niepotrzebnie się wygadałam. Najbardziej oczywistym wytłumaczeniem spotkania były halucynacje, wywołane zmniejszoną ilością tlenu w skafandrze. Na szczęście w zespole sejsmologicznym wykazałam się przez lata nie tylko profesjonalizmem. Mój upór był również powszechnie znany, dlatego parę dni później znowu jechałam na dno, tym razem uzbrojona w kamery zabezpieczone przed negatywnym wpływem temperatury na szkła obiektywu.

Kimkolwiek lub czymkolwiek był, znowu go spotkałam. Wyglądał na słabszego niż ostatnio. Nadal tańczył, rytmicznie burząc lawę, lecz jego ruchy zdawały się mniej zamaszyste.

Podobnie jak poprzednio, tak i tym razem otworzył się między nami pomost, który pozwolił wymieniać myśli i odczucia. Obcy zdziwił się moją obecnością, ale i ucieszył. Rozumiał

ciekawość naukowca, ale nie mógł pojąć mej ciągoty do wrzącego świata. On sam, nawet gdyby chciał, nie mógł opuścić tego miejsca. Dlatego nazwałam go Więźniem.

Obcowanie z nim było wstrząsające. Nie podzielał ludzkiego pojęcia czasu i przestrzeni. Próbowałam opisać sposób, w jaki odbierałam jego wygląd, ale niewiele to pomogło. Nie był nawet żywy, przynajmniej nie w sposób, w jaki ja pojmowałam życie. Dzieliły nas całe światy, ale łączyły koszmary o samotności i lęku.

5.

Następnym razem Więzień wyraził smutek, że nie spotkaliśmy się nigdy wcześniej, że dopiero teraz wyjrzał na powierzchnię. Nawet nie wiedział, że mógł porozumieć się z istotą mojego pokroju. Nalegał też, bym nie wracała więcej, lecz ja uznałam, że mieliśmy jeszcze chwilę, aby lepiej się poznać.

Poprosiłam go, aby powiedział mi, jak tu się znalazł i dlaczego nie mógł odejść. Okazało się to zbyt skomplikowane. Mój umysł nie potrafił przetworzyć zalewu niezrozumiałych emocji, pojęć i obrazów. To było tak obce, że musiałam uciec. Jedyne, co pojęłam, to że w jego wyznaniu nie było poczucia winy, a jedynie lęk przed nieuchronnym. Niesamowite. Więzień nie żył, ale bał się nieistnienia.

Gdy spotkaliśmy się po raz ostatni, jego ruchy były niemrawe, myśli ledwo wyczuwalne. Odczyty wskaźników wybiły poza skalę – i wtedy zrozumiałam, że ulatujące siły Więźnia oznaczały wzrost potęgi wulkanu.

– Nie zaprzeczasz – powiedziałam. – A zatem bóg Masaya znowu ryknie, po raz pierwszy od dwóch tysięcy lat.

6.

Kamery niczego nie zarejestrowały, ale czy halucynacje mogą być za każdym razem aż tak powtarzalne i wewnętrznie spójne? Teraz to już bez znaczenia. Nikt więcej nie wspomniał o moim wariactwie. Wszyscy byli mi wdzięczni, bo uratowałam miliony ludzi. Wydałam ostrzeżenie w dobrym momencie. Wystarczyło czasu, aby ewakuować Masayę, Managuę i inne miejscowości.

Wulkan już nigdy nie wyglądał tak, jak go zapamiętałam. Eksplozja rozsadziła kalderę, a wylew magmy ukształtował topografię okolicy na nowo. Po Więźniu nie było ani śladu.

Brakowało mi go. Dzięki niemu tam, na dnie krateru, przez krótką chwilę czułam się na miejscu.

Koniec.

Jeśli opowiadanie przypadło Ci do gustu, możesz wesprzeć moją działalność stawiając mi kawę:

https://buycoffee.to/szymon-szymanski



Opowiadanie po raz pierwszy ujrzało światło dzienne w 2023 r. w antologii „Obcość" wydawnictwa Zapomniane Sny. Zachęcam do pobrania całości, ponieważ znajdziecie tam dużo świetnych tekstów polskich autorów. [LINK]